

Komentarz do Litanii Loretańskiej

Ojcowie Kościoła jednym tchem wymieniali trzy wezwania Litanii loretańskiej: „Matko nienaruszona, nietknięta, dziewicza – Mater *inviolata, intacta et casta*”. Nienaruszona. Jaki jest sens tego wezwania? Ojcowie opowiadają o nim posługując się dwoma obrazami. Najpierw obraz zamkniętego ogrodu. Ogród, w którym wszystko jest urządzone według określonego zamysłu. Nie ma do niego wstępu ani drapieźnik, ani człowiek, który chciałby go zniszczyć, okraść, a nawet chwast nie może w nim wyrosnąć bez wiedzy Ogrodnika. Cały ogród jest ukształtowany według zamysłu swojego Twórcy. Jest nienaruszony. To opowieść na wzór tej, którą znamy z pierwszych stron Biblii – opowieść o rajskim ogrodzie, w którym wszystko kwitło według słowa i zamysłu Boga. Niczego jeszcze nie naruszono.

Maryja, podobnie jak rajski ogród, całe życie poddała pod zamysł i słowo Boga. Nie została naruszona. Nad nią, tak samo jak nad każdym z nas, Bóg wypowiedział Jej własne, tajemne imię, w którym zawarł kształt Jej szczęścia. Możemy powiedzieć: powołanie, drogę, sposób życia, które nasycają, wypełniają i dają spełnienie. Każde z tych określeń próbuje opisać taki sposób życia, który przyniesie szczęście, taki sposób życia, który jest dla nas zamierzony (nie: „narzucony”) przez Pana. W stworzeniu Pan ulepił nas z gliny i tchnął ducha w nasze wnętrza. Duch nie jest bezkształtną mgłą, która przemieszcza się po rzeźbie ciała. Duch ma swój „kształt”, swój „profil”. Jeden jest wysoki i szuka tego, co wzniosłe, a inny ociężały i gnuśny, szuka rzeczy niskich. Duch może być lotny lub odważny, może też być subtelny lub bojaźliwy... Powołanie nie jest niewolą. Przeciwnie, pozwala, by duch rozwinął się tak, jak może najpiękniej. Pobudza cechy w nim złożone, budzi odwagę, dzielność, wytrwałość, wrażliwość, wiarę, pogodę, radość, pokój, smak i wdzięk, i wiele innych cech, które drzemią złożone w nas. Bóg wie, jaka jest miara i kres naszego piękna, co je wyzwoli i przebudzi. Tego dla nas pragnie. Stworzył nas, byśmy mogli to osiągnąć.

Mam przyjaciela, z którym przed kilku laty spędzaliśmy wiele czasu, byliśmy zaangażowani w ruch Odnowy w Duchu Świętym. On prowadził wspólnotę 120-osobową. Organizował ewangelizacje uliczne i w kościołach, przygotowywał kongresy i zjazdy dla grup modlitewnych. Ale gdy rozmawialiśmy wieczorami – a często wspólnie rozmawialiśmy – to widziałem w nim smutek. Spotkaliśmy się jakiś czas temu i zaczęliśmy rozmawiać. Niestety porzucił wszystkie swoje zaangażowania w ruchu Odnowy. Teraz jest ojcem dwójki dzieci i mężem ślicznej kobiety. W trakcie rozmowy – a rozmawialiśmy długo – dostrzegłem, że nie jest już dłużej smutny. Powiedział mi: „Dopiero teraz znalazłem to, czego chciał Pan. Nie zjazdy i nie kongresy, ale mała rodzina i wychowywanie dzieci”. Choć brzmi to prozaicznie i nie ma już tego rozmachu co dawniej, to jednak właśnie takie jest jego imię, droga, którą zamierzył dla niego Stwórca.

Maryja nie pozwoliła, by cokolwiek w Niej lub cokolwiek ze świata naruszyło Jej imię, zmieniło drogę.

Drugi obraz, którym posługują się Ojcowie, by opowiedzieć o Matce nienaruszonej, to obraz z ostatnich kart Biblii. To wizja brzemiennej kobiety, której głowę otacza wieniec z gwiazd dwunastu i wizja smoka, który czyha, by skoro tylko porodzi, pożreć jej dziecię. Niewieście udaje się jednak uciec przed smokiem, na miejsce pustynne, przygotowane przez Pana.

Ten obraz jest prostszy do wytłumaczenia, lecz trudniej w niego uwierzyć. Bo oto dowiadujemy się, że Maryja „uciekła” przed wszelkim grzechem. Ale jak w obrazie ogrodu, tak i teraz, domyślamy się, że to, czego doświadczyła Maryja, jest przewidziane dla każdego z nas – przecież apokaliptyczny obraz przede wszystkim mówi o Kościele. Każdy z nas był stworzony i zdolny do tego, by nie grzeszyć. Tak, im więcej w życiu popełniliśmy grzechów, im cięższe były, tym trudniej w to uwierzyć. Ale prawdą jest, że miałeś i jesteś zdolny żyć bez grzechu, jeśli tylko wybierzesz miejsce przygotowane przez Pana. Jeśli tylko odważnie ruszysz drogą prowadzącą na pustynię. Ważne, byśmy dobrze uchwycili tę prawdę. Bóg przy stworzeniu nie mówił: „Nie grzesz!”, lecz powiedział: „Chcę, byś tak żył, abyś nie poznał zła, byś nie wiedział, jak to jest, gdy się skłamię, wybuchnie gniewem...”. Jesteśmy stworzeni do życia bez grzechu. Maryja nie została naruszona przez grzech, lecz uciekła przed nim. W żaden sposób Jej nie dotknął, nie naruszył Jej serca. Poprzednie stwierdzenie można zrozumieć opacznie. Nie można wyobrazić sobie pełni życia jako ucieczki od grzechu. Pustynia w Apokalipsie jest określona jako miejsce przygotowane przez Pana. I o to właśnie chodzi: należy zająć miejsce przygotowane nam przez Pana, a grzech będzie od nas daleko.

Ale może ktoś zapytać: „Ale cóż z tego, że Maryja jest ślicznym kwiatem, który wypełnił swoje powołanie i nigdy nie zgrzeszył? Czy ja nie znam grzechu, czy nie znam naruszonego powołania?”

Tytuł „nienaruszona” stoi obok słowa „matka”. Oznacza to, że Maryja rodzi i opiekuje się tymi, którzy powołani są, by być nienaruszeni. Tak, poprzez modlitwę Maryi (Jej zradzanie) możesz iść drogą, na której ani nie oddasz się grzechowi, ani nie sprzeniewierzysz się swojemu powołaniu. Poprzez Jej orędownictwo możesz doświadczyć ochrony swojego ogrodu i znaleźć schronienie na pustyni. Miejsce zostało przygotowane, odszukaj je.

Tekst zaczerpnięty ze stron Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego pod adresem:
<http://www.liturgia.dominikanie.pl/dokument.php?id=880>

Przedruk za zgodą Wydawcy – Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego.
Wszelkie prawa zastrzeżone.